

# Wschód



Budzisz się.

Jak co rano, otwierasz powieki, aby przeżyć kolejny dzień. Leniwym ruchem zrzucasz z siebie kołdrę i wstajesz. Twoje nogi są odrętwiałe, a głowa pulsuje bólem po nieprzespanej nocy. Nawet tabletki ci nie pomogły.

Rozglądasz się po pomieszczeniu, które jest spowite mrokiem. Uchylasz lekko wargi, aby mogło wydobyć się z nich ciche westchnienie. Podchodzisz do szafy i wyciągasz ubrania: czarne spodnie, biała podkoszulka. Związujesz swoje niesforne loki w kitkę i cicho wymykasz się z pokoju. Panele skrzypią pod twoim ciężarem.

Wstrzymujesz oddech, a adrenalina sprawia, że krew szybciej pulsuje ci w żyłach. Przez uchylone drzwi sypialni rodziców widzisz ich spokojne twarze.

Śpią.

Wykonują czynność, która od dobrego miesiąca przychodzi ci z trudem. Odwracasz od nich wzrok pełen zazdrości. Przypomina ci się każda noc, w której twój sen zaburzył koszmar. Wciąż ten sam.

Wolisz, aby Morfeusz nie przyjął cię w swoje ramiona. Rezygnujesz. Jak zawsze. Stawiasz kolejny krok i wyglądasz przez okno na korytarzu. Światło lampy powoli niknie. Przyśpieszasz kroku i wchodzisz na korytarz. Nie zapalając światła, odnajdujesz swoje czarne trampki i je zakładasz.

Rutyna.

Robisz to niemal machinalnie. Jesteś do tego przyzwyczajony.

Przekręcasz kluczyk w zamku, a cichy zgrzyt informuje cię o otwarciu drzwi. Srebrna klamka opada pod naporem twojej dłoni. Chłodny powiew wiatru wtargnie do domu po chyleniu drzwi, ale się tym nie przejmujesz.

Wychodzisz.

Zimno powoduje dreszcze na całym twoim ciele, jednak to ignorujesz.  
W oczy rzuca ci się ładny, drewniany ganek. Na poręczy stoi donica  
z ulubionymi kwiatami twojej mamy. Uśmiechasz się lekko. Pamiętasz jak  
krzyczała, gdy zrzuciłaś jedną z nich.

Tęsknisz.

Za czym?

Za dzieciństwem.

Gdy poszedłeś do szkoły, oni uznali, że dorastasz.

W końcu nie jesteś dzieckiem.

Rzucili się w wir pracy, a ty musisz zacząć myśleć o przyszłości. Rzucili  
cię na głęboką wodę.

Ze wspomnień wybudza cię chłodny wiatr. Kręcisz głową  
z dezaprobatą dla swojego czynu i idziesz dalej.

Znasz swój cel.

Jest nim polanka niedaleko domu.

Nie minęło kilka minut, kiedy doszedłeś na miejsce. Siadasz pod  
starym kasztanowcem, na którego gałęzi wisi huśtawka.

Kolejne wspomnienie.

Pamiętasz, jak błagałaś tatę, aby ją zrobił.

Niestety, czas ją zniszczył.

Upływające lata odebrały jej świetność, a tobie chęci do zabawy.

Po chwili jednak decydujesz się na niej usiąść. Skrzypi ze sprzeciwem,  
ale ty to ignorujesz.

Patrzysz i czekasz.

Mrok nocy powoli ustępuje miejsca światłu. Na linii horyzontu zaczyna  
pojawiać się ogromna, złocista kula. Jej delikatne promienie padają na twoją  
twarz.

Uśmiechasz się niezauważalnie.

Nagle nabierasz chęci do życia.

Zaczynasz się bujać, podśpiewując cicho.

Odzyskałeś nadzieję na lepsze jutro.

Odzyskałeś radość z życia.

Bo wschód słońca, to nadzieja na lepszy dzień.

To radość.

**Autor:** Muuuminek